

# Kronika kryminalna Pelplina i okolic w 2. połowie XIX w.

Czasopisma pomorskie, które zaczęły ukazywać się w 2. połowie XIX w. („Nadwiślanin” – później „Gazeta Toruńska” i „Pielgrzym”), zawierają wiele ciekawych faktów z życia codziennego mieszkańców miasteczek i wsi. Poniżej zaprezentowałem co ciekawsze wyjątki z tejże prasy dotyczące terenów pokrywających się w przybliżeniu z terytorium dzisiejszej gminy Pelplin.

## Kradzieże

Świątynie były łakomym łupem dla złodziei. Dowodzi tego zdarzenie ze stycznia 1875 r. W Rajkowach okradziono w nocy z 14 na 15 kościół, z którego skradziono tylko świece woskowe i pół butelki wina kościelnego. Jednak już wcześniej tenże kościół był okradany i doszło do kilku nieudanych prób włamania. Po raz kolejny próbowano włamać się do rajkowskiej świątyni w kwietniu 1877 r., ale nowe, mocniejsze drzwi, po wcześniejszym włamaniu wstawione, nie pozwoliły dostać się do środka. Tej samej nocy próbowano też okraść karczmarza Manię.

W styczniu 1876 r. kilkakrotnie złodzieje zakradali się do różnych domostw. Próbowali nawet włamać się do redakcji „Pielgrzyma”, ale zostali spłoszeni.

W lutym tego roku ukradziono konia w Pelplinie. Właściciel zamieścił anons w „Pielgrzymie”, gdzie informował, iż koń jest 4-letni, wysoki na 5 stóp, osiodłany, koloru gniadego z białą gwiazdą na łysinie. Koń został ukradziony spod zajazdu. Właściciel – Franciszek Brodnicki – obiecał nagrodę dla osoby, która pomoże odzyskać mienie.

Czasem złodzieja kusiły nawet drobne łupy, jak np. pewnego złoczyńcę, który w Pelplinie ukradł aptekarzowi kosz z bielizną. W 1885 r. doszło w Rożentalu do podobnej kradzieży. Pan Kaniecki utracił pościel i bieliznę przechowywaną w niezamieszkanym izbie.

Zdarzenie rodem z powieści kryminalnych miało miejsce 13 lutego 1882 r., ok. godz. 23.30.

Wóz pocztowy jadący z Pelplina do Gniewa, został pomiędzy Lignowami a Szprudowem napadnięty przez dwóch osobników. Jeden próbował zatrzymać konie, zaś drugi oddał strzał do pocztowca, na szczęście niecelny. Spłoszone konie uciekły na bok i złodzieje ich nie dogonili. Nikt nie ucierpiał podczas tej próby zuchwałego napadu. Wkrótce powyższe zdarzenie zostało jakoby zweryfikowane przez wychodzące w Gniewie czasopismo „Wandrer”. Cała historyjka miała być zmyślona, gdyż podobno ktoś zrobił sobie żart, strzelając z pistoletu, czym przestraszył pocztyliona. Jak było naprawdę, już się zapewne nie dowiemy.

W listopadzie 1883 r. złodzieje skradli ze spichlerza na Maciejewie i wywieźli na wozie 16-17 korców zboża. Śledztwo wykazało, iż już po raz piąty doszło do takich malwersacji, przy „zaangażowaniu” jednego z pracowników folwarku. Kradzione zboże przechowywał mieszkaniec Rożentalu, który następnie je sprzedawał. Dalsza działalność tej grupy została jednak udaremniona. Po kilku dniach pisarz na folwarku Maciejewo o inicjale K., został zwolniony z aresztu. Jednak w całą sprawę zamieszanych było co najmniej kilka osób.

W styczniu 1884 r., podczas sprzedaży mebli w Pelplinie, doszło do kradzieży 3 tabakierek (w tym jednej srebrnej, zaś w drugiej znajdowało się kilka starożytnych, srebrnych monet).

W marcu tego samego roku doszło do kradzieży figury cynowej Jezusa, która znajdowała się przy drodze z Kursztyna do Janiszewa.

Pół roku później, w listopadzie, ktoś próbował okraść pelplińską aptekę. Stłukł szybę do bawialni i chciał otworzyć okno oraz okiennicę. Pani domu usłyszała hałasy i wstając spłoszyła złoczyńcę. Wkrótce sprawcę tego i kilku podobnych czynów, jakiegoś włóczęgę, aresztowano w Subkowach.

## Požary

W połowie kwietnia 1875 r. w Pelplinie doszło do pożaru w domu pana Dzierzgowskiego. Pożar, który wybuchł po południu, został ugaszony po 30 godzinach. Początkowo w ratowaniu uczestniczyła tylko jedna sikawka, a kolejne – z Nowego Dworu i Pomyj – przybyły później. Zniszczeniu uległy obrazy i sprzęty miejscowego malarza Lewickiego. Korespondent podał, że dom uległ wypaleniu głównie w środku, a mury pozostały nietknięte. Wspomniany dom musiał jednak zostać solidnie zbudowany, gdyż stoi do dzisiaj.

Wiosną 1875 r. pożary w okolicach Pelplina były liczne. Po niedawnym pożarze w domu pana Dzierzgowskiego pożar wybuchł jeszcze dwukrotnie, ale szybko go ugaszono. Wkrótce wybuchł ogień w nieodległej wsi Rombarck, a 7 maja tegoż roku wieczorem aż w trzech miejscach: najpierw w Rajkowach (spłonęły zabudowania gospodarzy Tollika i Hillara), później w Gogolewie, a na końcu u Pieskiego pod Kulicami. Miesiąc maj nie był spokojny również dla mieszkańców Rożentalu pod Pelplinem, gdyż 22 dnia miesiąca, w samo południe, pożar wybuchł w domu, gdzie znajdowało się troje dzieci bez opieki rodziców. Skutek tego pożaru był śmiertelny, gdyż zginęło niemowlę i dwuletnie dziecko, a uratowało się najstarsze – 5-letnie, które uciekło oknem. Ogień strawił też zabudowania gospodarza Zielińskiego.

Na początku sierpnia 1876 r. doszło do pożaru w Rajkowach. Spłonęła wtedy proboszczowska stajnia i stodoła oraz pięć domów i jeszcze jedna stajnia i stodoła.

W nocy z 11 na 12 czerwca 1877 r. w Rożentalu pod Pelplinem spłonęły zabudowania pana Homy.

W maju 1882 r. służąca w nadleśnictwie Pelplin próbowała dokonać podpalenia. Na szczęście działania te zostały udaremnione.

W październiku tego samego roku, w Międzyzłęzu spłonęły budynki gospodarskie, należące do oberżysty Nagórskiego. Przyczyną tego zdarzenia mogło być działanie niejakiego Piotrowskiego, który w nocy wracał pijany z tańców, paląc cygaro. Chciał on jakoby się przespać, ale przez nieostrożność, sam stał się ofiarą pożaru i zginął.

Listopad 1883 r. był trudnym miesiącem dla pelplińskiej cukrowni, gdyż doszło tam do pożaru. Zniszczeniu uległ budynek obok cukrowniczej gazowni. Dzięki trzeźwości umysłu kotlarza, który doznał poparzeń, udało się zakrećić główny kurek z gazem i nie doszło do eksplozji. Zaledwie kilka tygodni wcześniej woda zalała kanał na terenie cukrowni, który wybudowano kosztem 3000 marek.

W końcu września 1885 r. w Rożentalu spłonął budynek Nagórskiego. W tym samym czasie pożar strawił też dom zamieszany przez komorników w Pomyjach, gdzie zginęło dwoje dzieci.

## Zguby

W święto Bożego Ciała 1882 r. rzeźnik Zalewski ze Skórcza, zagubił w Pelplinie na rynku rewolwer. W marcu 1883 r. miało miejsce podobne zdarzenie. Mianowicie na przedstawieniu teatralnym zaginął rewolwer sześciopistołowy, który był potrzebny do wystawienia sztuki. W obu przypadkach na znalazców czekały nagrody.

W kwietniu 1883 r. Gutkowskemu w Pelplinie zaginął duży podwórzowy pies cętkowany. Znalazca również mógł liczyć na nagrodę.

Seweryn Pauch

ciąg dalszy  
w następnym numerze